



fot. Agencja FORUM

Czemu ma służyć służba zdrowia

Na wrześniowym Forum Ekonomicznym w Krynicy zaplanowano Forum Ochrony Zdrowia. Jego tytuł: *Polityka zdrowotna w polityce państwa* wskazuje, że będą tam poruszane problemy najważniejsze z ważnych. Nie powinno zatem zabraknąć dyskusji nad kwestią zupełnie podstawową: czemu ma służyć (publiczna) służba zdrowia? Większości pytanie to może się wydać niepotrzebne, wręcz absurdalne. Wiadomo przecież, że służba zdrowia służy leczeniu ludzi. Okazuje się jednak, że sprawa nie jest taka prosta.

Politycy – na przykład, gdy spytać ich, dlaczego skąpią pieniędzy na publiczną ochronę zdrowia, twierdzą, że to „worek bez dna”, w którym zginie każda ilość środków, więc szkoda je marnować. Przytaczają przy tym opinie ekspertów, że większe wydatki na służbę zdrowia nie powodują wcale poprawy wskaźników zdrowotnych, czego najlepszym dowodem są USA. Koreponduje to z badaniami wskazującymi, że zdrowotność

Inną postawę prezentują pacjenci. We wszystkich sondażach oceniających publiczną opiekę zdrowotną w Polsce za największy problem uznają kolejki do leczenia. Można zatem wnioskować, że ich zdaniem służba zdrowia powinna służyć zapewnieniu chorym odpowiedniego leczenia – bezzwłocznie, czyli „bezkolejkowo”, i temu celowi powinny być podporządkowane wszelkie decyzje polityczne. Tej opinii politycy na pewno nie podzielą, bo musieliby wtedy zrezygnować z limitowania świadczeń, aby zlikwidować kolejki.

Jest jednak pewna część pacjentów i polityków, których opinie co do celów publicznej ochrony zdrowia wydają się zbieżne. Świadczą o tym coraz częściej pojawiające się głosy, że „za komuny” służba zdrowia była lepsza niż teraz: nie było limitów, do szpitali przyjmowano każdego, nikt nie liczył pieniędzy, gdy chodziło o leczenie, żaden chory nie pozostał bez pomocy. Ten sielankowy obraz jest – oczywiście – bardzo nie-

„ W PRL w szpitalu często tylko doglądano pacjenta i stwarzano pozory pomocy medycznej. Wielu ludziom te pozory wystarczały ”

społeczeństwa tylko w 10–15 proc. zależy od służby zdrowia, a zasadnicze znaczenie mają takie czynniki, jak: wykształcenie obywateli, odpowiedni styl życia, dostęp do czystej wody, zdrowa żywność, dobre warunki higieniczne i mieszkaniowe, bezpieczne drogi itp. Spośród wszystkich świadczeń zdrowotnych zdecydowanie największy wpływ na wskaźniki zdrowotne mają natomiast najprostsze, jak szczepienia, leczenie nadciśnienia, cukrzyca itp. Państwo mogłoby zatem śmiało utrzymać publiczną służbę zdrowia jedynie w zakresie POZ, a zdrowotność społeczeństwa praktycznie by się nie pogorszyła. Politycy jednak ani myślą o takim rozwiązaniu. Co więcej, oburzają się na sugestie najmniejszego nawet ograniczenia „koszyka” świadczeń refundowanych. Z jednej strony nie chcą zatem zwiększać nakładów na publiczną służbę zdrowia, uznając, że nie pomoże to w poprawie wskaźników, z drugiej nie chcą ograniczenia „koszyka”, na który brakuje środków, chociaż wiedzą, że nie spowoduje to pogorszenia owych wskaźników.

pełny, a przez to mocno zafałszowany. To prawda, że dostęp do „służby zdrowia” był wtedy łatwiejszy niż teraz, ale sama „służba zdrowia” była na o wiele niższym poziomie. Pacjenta przyjmowano co prawda do szpitala bez kłopotów i trzymano go tam bardzo długo, ale często tylko doglądano i stwarzano pozory pomocy medycznej. Wielu ludziom jednak te pozory wystarczały.

Podobnie myśli coraz więcej polityków. Wzywają oni wprost do powrotu do służby zdrowia wzorowanej na PRL: proste budżetowanie określonej sieci szpitali, żadnych limitów, żadnej „dominacji ekonomii nad zdrowiem”, przyjmowanie wszystkich, którzy tego potrzebują. Jeżeli nie otrzymają odpowiedniego leczenia, nawet tego nie zauważą, ucieszeni faktem, że „służba zdrowia” się nimi zajęła. Będzie to system służący przede wszystkim stworzeniu pozorów, ale – jak widać – zapotrzebowanie na nie jest duże. A wskaźniki zdrowotne i tak od tego się nie pogorszą.